

DEMOKRACJA W POLSCE. SZANSE I ZAGROŻENIA ♦

Próba analizy teoriopolitycznej

Kategorią niezaprzeczalnie zajmującą czołowe miejsce w myśli społecznej jest demokracja. Postrzegana i przywoływana przez różne orientacje, powodowane odmiennymi intencjami i celami, staje się nierzadko przedmiotem sprzecznych oczekiwań i dążeń. Uznawana za wartość pożądaną, pozostaje legitymacją moralno-polityczną, warunkującą udział we współczesnej cywilizacji. Jej kształt nawiązuje do liberalnej perspektywy aksjologicznej, w tym tradycji Rewolucji Francuskiej. Bliska temu – jakkolwiek z odmiennego punktu ustrojowo-politycznego wyrasta – jest idea „państwa prawa, prawnego” (*Rechtsstaat, l’Etat de droit, rule of law*), zakładająca pewność prawa, jawność i jego jasność, związanie prawem organów władzy. Z owego kierunkowego ideału wynikają zasady prawno-ustrojowe określające strukturę i funkcjonowanie władzy państwowej oraz reguły rządzące procesami jej kreowania i kontroli, podejmowania decyzji, a także egzekwowania odpowiedzialności politycznej. Treścią owych zasad jest suwerenność narodu (ludu), zasada reprezentacji, traktowanie wyborów jako główne źródło legitymizacji władzy, podział władz, cykliczna odpowiedzialność polityczna osób pełniących funkcje publiczne, instytucjonalne gwarancje praw obywatelskich.

Cały problem demokracji można – wyłączając krańcowe stanowiska – sprowadzić do obecności praktycznych rozwiązań instytucjonalnych oraz mechanizmów urzeczywistniania idei „rządów ludu”. Rozwiązania te stanowią swego rodzaju warunki „brzegowe”.

♦ Referat wygłoszony na konferencji nt. Demokracja w Polsce, Europie i na świecie w XXI wieku. Zagrożenia, uwarunkowania oraz perspektywy rozwoju, zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w Poznaniu oraz oddział PTNP. Poznań 19-21 września 2007.

Między nimi mieści się cała gama reżimów legitymujących się i stosujących bogatsze czy uboższe środki wpływania obywateli na władzę polityczną. Poza nimi lokują się najogólniej ustroje autorytarno-dyktatorskie.

Rozważając współczesny stan demokracji w Polsce, zasadne wydaje się nie pomijanie jej przeszłego kształtu. W ancien régime, w sytuacji ograniczonej podmiotowości, mającej związek z niskim poziomem artykulacji politycznej¹, system polityczny będąc schyłkową fazą biurokratycznej wersji socjalizmu, narzucał „lojalność” i eliminował żywiołowość zachowań społecznych. W Polsce znaczący wpływ na kształt i mechanizmy demokracji wywarły wydarzenia sierpnia 1980 r., z którymi łączył się konkurencyjny, wobec reżimowego, wzorzec kulturowy, związany z etosem wczesnej „Solidarności”. Jego pewne elementy zbiegły się w 1989 r. z wolą establishmentu dokonania zasadniczego przełomu politycznego. Nastąpiło przejście od destrukcji do konfliktu konstruktywnego. Został on rozwiązany poprzez wykorzystanie, uznanych na gruncie społeczeństw legitymujących się ugruntowaną demokratyczną kulturą polityczną, reguł gry (wybory)², stając się w przyszłości punktem odniesienia dla działań politycznych (w sensie pozytywnym i negatywnym).

Obserwacja różnych aspektów życia społecznego w Polsce skłania do sformułowania wniosku, iż przejście do demokracji „uniwersalnej” jest procesem wykazującym niemożliwy do zakwestionowania postęp. Kluczowe miejsce w procesie demokratyzacji zajmuje parlament, on bowiem zdaje się kondensować istotę przeobrażeń. Jednakże analiza miejsca, roli i

¹ funkcjonowania Sejmu i Senatu nie pozwala twierdzić, iż jest to
K. B. Janowski: Ujmowanie sprzeczności społecznych w myśli politycznej PZPR. „Studia Socjologiczne” nr 3/1984. Ponadto Tenże: Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR. Warszawa 1989.

² Szerzej K. B. Janowski: Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980-1989). Toruń 2004.

Senatu nie pozwala twierdzić, iż jest to układ ostatecznie ukształtowany, co nie znaczy, iżby gra polityczna toczona w ich obrębie nie mieściła się - lub odbiegała - od znanych w świecie standardów demokratycznych. Postulatem pozostaje tworzenie stanów prawnych, charakteryzujących się trwałością, nieodzowną spójnością i konsekwencją. W istocie owe wyzwanie wiąże się z urzeczywistnieniem idei demokratycznego państwa prawa.

W procesie demokracji mieszczą się zmiany systemu partyjnego. Wprawdzie daleki jest on od ostatecznego ukształtowania, zarówno pod względem ilości partii, deklarowanych przez nie kierunków ideowo-politycznych, preferowanych interesów, bazy społecznej jak i struktur organizacyjnych oraz sposobów i form działania. Jednak już istniejące partie polityczne, jak i te które się rodzą (czy znikają), tworzą bogate spektrum kierunków ideowych lokujących się w obszarze od prawicy do lewicy - jakkolwiek to rozróżnienie okazuje się niewystarczające - starając się artykułować różne aspiracje i dążenia o charakterze rzeczywistym jak i symbolicznym.

Za istotny czynnik określający warunki jak i efekty demokracji wypadnie uznać postawy i działalność grup pretendujących do miana elity politycznej³, przez część autorów - przejmujących mechanicznie ujęcie Gaetano Mosca - zwanych klasą polityczną⁴. Sposób bycia, ekspresji, wyrażania dążeń sam w sobie ilustruje poziom ich kultury politycznej, zawiera ponadto - poprzez oferowa-

³ Wątpliwości wyrażone w stosowanej od lat przez autora formule są zbieżne z konstatacją: „Rzec można zasadnie, że osoby stanowiące elitę oligarchiczną, sprawującą władzę polityczną i ekonomiczną, są w zatrwającej tylko mniejszości osobami, które można zaliczyć do arystokracji umysłowej, arystokracji przodowników kultury, do arystokracji politycznej, czyli biegłych i spolegliwych „sterników, tkaczy, budowniczych”. A także „lekarzy i ogrodników”. Jest to model decydenta w *Platona* dialogu *Polityk*, z uwzględnieniem modelu decydenta w książce Zygmunta Baumana *Nowoczesność i zagłada*. Elita oligarchiczna III RP mało przypomina arystokrację, która potrzebna jest masom szukającym wzorców i kierunków”. J. Goćkowski, A. Woźniak: *Demokracja i oligarchia w Polsce czasu transformacji*. (W:) *Transformacje systemowe w Polsce i krajach postkomunistycznych*. Studia i rozprawy t. 5. Red. M. Chałubiński. Pułtusk 2006, s. 204.

⁴ Por. G. Mosca: *The Rulling Class*. New York, McGraw-Hill, 1939, s.50. Por. M. Żyromski: *Teorie elit a systemy polityczne*. Poznań 2007.

ne wzory - propozycję jej kształtu i treści, ofertę wzorów postaw i stylów uczestnictwa w polityce. Właściwością życia politycznego jest nieukształtowanie się dotąd w Polsce wyrazistych kryteriów i demokratycznych procedur wyłaniania i kształtowania grup rządzących. W dużym stopniu ich dobór oraz kariery pozostają sprawą przypadku.

Warunki, stosunek oraz udział współczesnych Polaków w demokracji określa stan wiedzy na temat systemu politycznego, emocjonalny doń stosunek, niezdolność wskazania obiektów reprezentacji politycznej (obiekty „inicjujące”), brak przekonania co do roli jednostki („szeregowego obywatela”), a także słabo zakorzeniony etos „obywatelskości”, podważanie standardów demokratycznej kultury politycznej, wreszcie nieposzanowanie „godnych” obyczajów (w tym parlamentarnego⁵). Prawdą jest, że wyraźniej ujawniane są potrzeby i dążenia, jakkolwiek formułowane nierzadko językiem charakteryzującym się intensywną ekspresją emocjonalną i normatywną, przy zapoznawaniu interesu społecznego⁶ i ignorowaniu instytucji demokratycznych.

W krajach o stabilnych prawach i mechanizmach regulujących funkcjonowanie społeczeństw w ich różnych wymiarach, punktem odniesienia czyni się zwykle ustawę zasadniczą. Natomiast w Polsce pożądana wzajemna zależność między Konstytucją a systemem politycznym nie w pełni występuje. Nie jest postrzegana jako względnie trwałe element określający strukturę oraz najogólniejsze organizacyjne i proceduralne reguły funkcjonowania społeczeń-

⁵ Por. K. B. Janowski: *Obyczaj parlamentarny oraz Parlament*; hasła w: *Encyklopedia Politologii*. T.2, Kraków 2000.

⁶ „Odziedziczona po epoce „Solidarności” logika kontestacji i obywatelskiego nieposłuszeństwa przybiera formy coraz bardziej agresywne i służy coraz bardziej partykularnym interesom, grupowym, przy beztroskim ignorowaniu interesu społecznego” – sądzi Piotr Sztompka: *Dekalog obywatela*. „Gazeta Wyborcza” z 10-11 stycznia 2004. O zastępowaniu integracji (z 1989 r.) przez konflikt (w:) K. B. Janowski: *Między integracją a konfliktem*. W kręgu refleksji nad kulturą polityczną Polaków. „Przegląd Politologiczny” nr 3-4/2000.

stwa, obywatela i państwa. Nie jest też ona przywoływana - co charakterystyczne - jako punkt odniesienia w rozważaniach o stanie państwa, społeczeństwa oraz w dysputach politycznych.

Polakom nastręcza trudności zlokalizowanie realnej władzy. W dużym stopniu jest to skutek niezdolności do jej skonkretyzowania (zdefiniowania) oraz opisowego rozpoznania. W świadomości społecznej jest ona rozproszona, jakkolwiek nie w sensie prawnokonstytucyjnym, lecz raczej jako skutek braku rozeznania co do jej formalnego umocowania i możliwości. Po wtóre, przeważa nastawienie wartościująco-emocjonalne, odzwierciedlające wzmożone napięcie afektywne. Nadal dużą moc zachowały czynniki związane z realnym socjalizmem. Odzwierciedlają je dążenia do ideologizacji i polityzacji różnych wymiarów egzystencji społeczeństwa, czy wpływanie na obiekty polityczne przez wspólnoty zintegrowane więzami lojalności grupowej (kościół katolicki i związki zawodowe). Przemocną właściwością jest traktowanie czynników historycznych – nierzadko interpretowanych na sposób orwellowski - jako istotnego źródła polaryzacji politycznej, a także posługiwanie się przeszłymi symbolami celem „uporządkowania i zorganizowania” systemu politycznego.

Udziałem dużej części społeczeństwa jest niestabilność opcji politycznych. Nierzadkim zjawiskiem jest falowanie nastrojów społecznych - od euforii do apatii - oraz mała aktywność polityczna (liczna „milcząca większość”). Zasluguje na przywołanie pogląd Seymoura M. Lipseta, który sądzi iż lokowanie nadmiernych nadziei na „powszechne szczęście i dobrobyt” w zmianie politycznej i udziale w niej, wiedzie - w przypadku ich nie spełnienia - do nasilenia się wystąpień kontestacyjnych. „W związku z tym - powiada - reżimom demokratycznym powstającym pod taką presją zagraża nie tylko to, że ich legitymacji nie uznają grupy lojalne wobec an-

cien régime, lecz także możliwość odrzucenia przez tych, których nadzieje na powszechne szczęście nie spełniają się w wyniku zmian"⁷.

Doprawdy trudno nie zauważyć niezadowolenia, które stało się udziałem tych, którzy nie korzystają z efektów liberalnych przeobrażeń polityczno-ekonomicznych – rozpoczętych „terapią szokową” jesienią 1989 r., której koszty nie były uświadamiane przez większość społeczeństwa⁸. Zaowocowały one „realnym kapitalizmem”, kiedy – jak zauważa David Ost – zlekceważono przejawy „gniewu (ludzi pracy – uwaga KBJ) zrodzonego na podłożu ekonomicznym”. Stał się on wobec względnej słabości „dawnych komunistów” łatwą zdobyczą dla przeciwników liberalizmu - w tym „inkluzywnej demokracji liberalnej”. Gniew mający podłoże ekonomiczne -zlekceważony - nie został wyeliminowany. Więcej, został on „zorganizowany po myśli wrogów liberalizmu”. Albowiem, „jeśli gniew taki nie zostanie zorganizowany zgodnie z założeniami klasowymi (negują go liberałowie – uwaga KBJ), musi znaleźć sobie inną oś, wokół której będzie się obracał.”⁹ W tej sytuacji słabną też szanse na zawieranie kompromisów, poszukiwanie consensusu, który wydaje się nieodzowny w okresie zmiany systemowej. Tymczasem nie tyle idzie o eliminowanie konfliktów, lecz - jak trafnie zauważa Ralf Dahrendorf - ich „oswojenie”, „udomowienie” przez „właściwe instytucje” (demokratyczne - KBJ), by uczynić z nich „potencjał postępu”¹⁰.

Uwzględnienie czynników społecznych i politycznych warunkujących dynamikę demokracji w Polsce, które mieszczą się wszakże

⁷ S. M. Lipset: *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*. Warszawa 1995, s. 84.

⁸ K. B. Janowski: *Źródła i przebieg...* op. cit., s. 450.

⁹ D. Ost: *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa 2007, s. 85, 86, 369.

¹⁰ R. Dahrendorf: *Nowoczesny konflikt społeczny*. Warszawa 1993, s. 12. Por. T. Płużański: *Sprzeczność prowadzi naprzód*. Warszawa 1983.

w dłuższej perspektywie badawczej, skłania do poddania analizie przebieg polskiej dramy politycznej ostatniego okresu. Idzie tedy o wydobycie elementów sprzyjających bądź ograniczających postęp demokracji. Nie można więc zlekceważyć opinii Maxa Webera o tych, u których „dążenie do władzy jest nieuniknionym środkiem” pracy, zaś „instynkt władzy” należy do ich „normalnych cech”¹¹.

Obecnie osobliwego dopełnienia doczekał się „syndrom władzy”, w tym sposób i zakres realizacji zasady „lex spolia”. Oto ekipa deklarująca przewyżczenie i odrzucenie „peerelowskich” mechanizmów, nie waha się działać w sposób wskazujący na reanimowanie potępianych wzorców. Udatnie zawłaszczyła państwem w jego różnych wymiarach i obszarach, nie pomijając żadnej z wyróżnionych przez Monteskiusza władz. Celem stały się nie tylko strategiczne ogniwa władzy państwowej.

Hasło „TKM” („Teraz K...a MY”) – drzewiej obnażające zamiary ludzi „drugiego szeregu <Solidarności>” (w stosunku do ekipy 1989 r.) - obecnie zakreśliło koło, wracając do jego twórcy. Zmierzając do wzmocnienia swojej pozycji w przestrzeni społeczno-politycznej PiS sięgnęła po narzędzia socjotechniczne, w tym manipulację i kamuflaż, nie bacząc na głoszoną wierność wartościom moralnym - prawu, godności, humanizmowi. Zaspokajaniu „głodu” władzy towarzyszy porzucanie wszelkich „nie swoich” śladów. Idea IV RP zawiera intencje - zapowiedź przyszłości „wyplukanej” z niegodziwości i zła czasu minionego, kamuflując intencje rzeczywiste – nieodparte dążenie do władzy. Ów wirtualny twór, który o władzę nie tylko niewydukanego politycznie wyborcę, okazał się skutecznym zabiegiem marketingowym, zapewniającym zwycięstwo w wyborach prezydenckich i parlamentarnych 2005 roku. To, co wydawało się przeszłością, także w świadomości społecznej - syn-

¹¹ M. Weber: *Polityka jako zawód i powołanie*. Kraków 1998, s. 97

drom komunistyczny - został przywrócony do życia na nieustabilizowanym rynku politycznym, stając się efektywnym elementem przewagi politycznej. Znakiem, który wyraziście określa tożsamość partii dzierżącej władzę, osobliwie jej przywódców, jest „antykomunizm”. W przeciwieństwie np. do konserwatyzmu, dla którego komunizm jest nie do zaakceptowania ze względu przede wszystkim na preferowanie przewrotu rewolucyjnego, źródła stosunku PiS, które głosi konieczność gwałtownego przewrotu, są mniej wyrafinowane. Łączą się z niespełnionymi ambicjami, projekcją fobii, niepokojów i frustracji oraz podejrzliwością, w czym można się dopatrzeć refleksu nieodległych niepowodzeń; ów sposób obecności w polityce zdaje się mieć znamiona paranoi politycznej¹².

„Ostatecznemu” usunięciu ciężaru niechcianej przeszłości towarzyszy koncepcja „przełomu”¹³, który miał objąć różne sfery życia społecznego, osobliwie kwestie ustrojowo-polityczne oraz osoby bądź ich grupy. Punktem odniesienia stało się swoiste – paranoiczne - odczytanie dokonań i doświadczeń minionych piętnastu lat. W rezultacie wyjścia „z obecnego bagna” ma powstać IV Rzeczpospolita; „obecnie jedyna linia podziału politycznego prze-

¹² „Świat polityki to środowisko, które z nieodpartą siłą przyciąga jednostki i grupy o cechach paranoicznych (...) Paranoja jest przesadną formą wypróbowanego w polityce stylu czujnej podejrzliwości, uważnej obserwacji i wykorzystywania okazji. Jej siła w polityce bierze się również z tego, że paranoja potrafi stymulować zarówno zacieklą agresję skierowaną przeciw urojonym obiektom, jak i energiczną i skuteczną reakcję na rzeczywiste niebezpieczeństwo (...) paranoja wypacza przyjęte i użyteczne reakcje na zagrożenia. Paranoja polityczna jest więc siłą tak niszczycielską, ponieważ wnosi patologiczne składniki, jakimi są podejrzliwość i urojenia, a także dlatego, że nie tylko uruchamia, ale i deformuje zachowania służące naprawie stanu rzeczy oraz właściwe praktyki polityczne”. R. S. Robins, J. M. Post: Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści. Warszawa 1999, s.31. W tym kontekście wypadnie uznać za curiosum wymykające się jednoznacznej kwalifikacji nie korzystanie przez premiera z usług bankowych, wywołując zaskoczenie a nawet kpiny. „Trzymam pieniądze na koncie mamy. Nie jest to dziwactwo, lecz efekt doświadczeń”. Przywołując zdarzenie z 1991 r., wspomina on o ofercie założenia konta, którą zinterpretował jako próbę uwikłania go w niejasne relacje, w ramach których utraciłby kontrolę nad swoimi działaniami: „Ale tamta sytuacja uzmysłowiła mi, jak łatwo z kogoś zrobić aferzystę. Od tamtej pory nigdy nie założyłem konta. Nie chce dopuścić do sytuacji, że ktoś bez mojej wiedzy wpłaci na mój rachunek jakieś pieniądze, a na drugi dzień przeczytam o tym w gazecie”. J. Kaczyński: Nie mam konta. Wywiad dla „Wprost” nr 20 z 20 maja 2007.

¹³ Szerzej K. B. Janowski: Idea „przełomu” w polskiej polityce. (W:) Idee – Instytucje – Demokracja. Instytucjonalizacja polskiej transformacji ustrojowej. Red. L. Rubisz. Toruń 2006.

biega między tymi, którzy akceptują obecny stan Polski, i tymi, którzy chcą radykalnie go zmienić¹⁴. Powodzenie „szybkiej ewolucji” mają zapewnić nadzwyczajne instytucje oraz zastosowanie specjalnych instrumentów dochodzenia „do prawdy”, ścigania i karnia. W praktyce, po zdobyciu przewagi w strategicznych obszarach władzy (parlament, władza wykonawcza), kolejnym zamierzonym krokiem – wobec oporu materii prawnej oraz „niepełnej” przydatności dotychczasowych instytucji demokratycznych – stało się opanowanie organów bezpieczeństwa publicznego (w tym policji politycznej i tworzenie nowych instytucji inwigilacji i ścigania – ABW, CBA, CBS etc.), sądownictwa i prokuratury, spółek skarbu państwa, mediów państwowych, a także przejęcie dyspozycji nad wykorzystaniem osobowych zasobów archiwalnych, pozwalających na wejście w przeszłość obywateli¹⁵. Owe zabiegi mające znamiona socjotechniczne, charakteryzują się wysoką efektywnością. Sprowadzają się do podporządkowania „w maksymalnym stopniu” systemu sterowania oraz jego otoczenia¹⁶. Kolidując z wymogami transparentności, wykraczają wszakże poza granice demokratycznych mechanizmów¹⁷.

Wzorcem ustrojowo-politycznym pozostają rozwiązania z okresu międzywojennego o znamionach autorytarnych, kiedy idea „sancji” – adresowana do „znużonego” obywatela – skrywała, podob-

¹⁴ Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w trakcie posiedzenia Rady Politycznej PiS, 12 września 2004. PiS kontra układy III RP. Przed kampanią do Sejmu. „Gazeta Wyborcza” z 13 września 2004.

¹⁵ W sukurs przychodzi tu „polityka historyczna” lansowana przez PiS i realizowana przez podporządkowany tej partii IPN, który pełni równocześnie funkcje prokuratorskie.

¹⁶ Por. Mlicki M.: Socjotechnika. Zagadnienia etyczne i prakseologiczne. Warszawa 1986, s. 35.

¹⁷ Doprawdy nie do pominięcia wydaje się stanowisko wyrażone w odległym ustrojowo czasie. Oto w trakcie III Zjazdu PZPR (1959 r.) oświadczono: „Partia nasza stanowi trzon państwa, musi wszystkim kierować, nadawać właściwą linię postępowania ludziom wysuniętym na stanowiska kierownicze we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społeczno-gospodarczego”. W. Gomułka: Referat sprawozdawczy KC PZPR na III Zjeździe. „Nowe Drogi” nr 4/1959, s. 69.

nie jak obecnie, rzeczywiste intencje i efekty działania obozu piłsudczykowskiego¹⁸. Nie jest przypadkiem, że przywódcy PiS kreu-
ją się na ludzi skromnych pod względem potrzeb materialnych i
ambicji cywilizacyjnych. Ich wizerunek zdaje się odzwierciedlać tę-
sknoty „szarego” obywatela, dla którego Polska narodowa, patrio-
tyczna i katolicka, tragicznie doświadczona, odróżnialna od nieuf-
nie traktowanego otoczenia, „sprawiedliwa” pod względem statusu
i potrzeb cywilizacyjnych - to obszar najcenniejszych doświadczeń
i doznań oraz punkt wyjścia dla oceny współczesności i budowania
przyszłości¹⁹.

W działaniach formacji politycznej Braci-Polityków osobliwej
rangi nabrały symbole. Nie służą one jednak pozytywnej, wspólno-
towej identyfikacji - jako wyraz „świeckiej kultury politycznej”²⁰ –
będącej fundamentem demokracji - lecz przede wszystkim różni-
cowaniu, antagonizowaniu, stając się socjotechnicznym narzę-

¹⁸ Symbolicznym zwieńczeniem działań sanacji była Ustawa z dnia 07.04.1938 o ochro-
nie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. Dz. U. 1938 nr 25 poz. 219.

¹⁹ Na tęsknoty i oczekiwania Polaka zdaje się odpowiadać obraz „człowieka polityki”,
mającego „na swoim koncie piękną kartę związaną z Solidarnością (...) Wzruszenie Kaczyń-
skiego było rzeczywiście szczerze. Jego skromność i prawdziwość wzruszała z kolei zebranych.
Szeptano między sobą, że równie dużą rzeczą w świecie polityki jest pozostanie sobą, wierność
wartościom wyniesionym z domu, przyzwoitość czy stałość poglądów. To wszystko udało się
Kaczyńskiemu” – relacjonowano uroczystość uhonorowania przez „Tygodnik Solidarność”
prezydenta Warszawy tytułem Człowieka Roku 2004 za zorganizowanie uroczystości roczni-
cowych Powstania Warszawskiego Tytuł dla człowieka Solidarności. „Tygodnik Solidarność”
nr 1 (845) 7 stycznia 2005. Nie od rzeczy będzie przywołanie przemysłu A. Kasińskiej-
Metryki, która poddając analizie casus Bolesława Bieruta, zwraca uwagę na fakt, iż wokół nie-
go – i za jego przyzwoleniem - podejmowano działania z zakresu „politycznego marketingu”.
Tworząc image głowy państwa, „ukazywano Bieruta jako polityka oddanego narodowi, pań-
stwu polskiemu, rozlicznym sprawom obywateli (...) eksponowano pracowitość wodza; w
oknach jego gabinetu stale – w dzień i w nocy płonęło światło”. A. Kasińska-Metryka: Prezy-
denci Polskiej Rzeczypospolitej Polskiej 1989-1999. Kielce 2000, s. 37. W panegirycznej
książce, wzorującej się na publikacjach mitologizujących postać Józefa Stalina pisano: „Nie
spoczął jeszcze po pracy gospodarz kraju, budowniczy Polski Ludowej, budowniczy jej dum-
nej stolicy (...) Oświetlone są okna Belwederu. Tutaj pracuje Bolesław Bierut (...) Ale dzisiaj
minęły już codzienne zajęcia. Bolesław Bierut pochylił się nad biurkiem. Na papierze wylania-
ją się pisane drobnym, wyraźnym pismem zdania wstępu do nowej Konstytucji, zdania nar-
brzmiałe doświadczeniem wielu pokoleń ofiarnych bojowników o wolność narodu, doświad-
czeniem jego własnego życia”. Bolesław Bierut - życie i działalność. Opr. J. Kowalczyk. War-
szawa 1952, s. 149.

²⁰ Wg G. Almonda "świecka kultura polityczna" obejmuje m.in. wspólną symbolikę, ry-
tuały narodowe i święta (Comparative Political Systems. "Journal of Politics" nr 18/1956, s.
391-409), będące wyrazem wspólnej homogenicznej kultury Stanów Zjednoczonych (za: S. M.
Lipset: Homo politicus. Warszawa 1995, s. 84-85).

dziem dystrybucji politycznej. Reanimuje się historyczne podziały polityczne, wykorzystując je jako instrument walki z ideologiczno-politycznym wrogiem, który - mitologizowany - urasta do rozmiarów najdramatyczniejszego wyzwania, przed którym staje naród polski. Odtwarzanie podziałów historycznych przypomina ideologiczno-polityczne oczyszczanie pola charakterystyczne dla skrajnej i ahistorycznej rewolucyjności utożsamiającej „obcość” z „wrogością”, przypisującej nieprawdę - wrogom, rozsiewającym zło, motywującej do walki na rzecz prawdy i dobra, przeciwko kłamstwu i złu i narzucającej podziały dychotomiczne²¹. Występowanie owego mechanizmu charakteryzuje grupy podlegające mniej wyrafinowanym podnietom.

Tym samym przywracane są matryce postaw i zachowań stanowiące kanon „homo sovieticus”²². Wprawdzie korzystanie z minionych wzorców nie jest czymś w dziejach ludzkości wyjątkowym. Współcześni nierzadko sięgają po przeszłe znaki, kody i symbole oraz „przywdziewają” szaty dawnych aktorów, starając się urzeczywistniać własne zamysły²³; ukazuje to znaczenie powtarzalności form, wzorców zachowań, a także treści systemów wartości. Odgradzanie się aktualnie rządzącej formacji politycznej od PRL-owskiej przeszłości nie dotyczy środków i sposobów uprawiania polityki, ich bowiem zasób jest ograniczony; doprawdy niemożliwe jest kreowanie nowych, niepowtarzalnych form sterowania procesami politycznymi. Drama przebiega na demokratycznej scenie i na

²¹ „Przeważnie jednak obcy jest zwalczany (...) Samoidentyfikacja jest bowiem podstawą poczucia istnienia zbiorowości jako odrębnej jednostki społecznej (...) Przez poczucie swej odrębności od innych ugrupowań najlepiej można przeżyć smak doniosłości swej egzystencji i jej specyficznych cech. Slogany i formuły ideologiczne pełnią często rolę analogiczną do owego swoistego zapachu wśród szczurów, po którym poznają swojego”. A. Grzegorzcyk: *Filozofia czasu próby*. Paryż 1979, s. 25-26.

²² A. Zinowiew: *Homo sovieticus*. Londyn 1984.

²³ Ten sposób adaptowania elementów przeszłości udatnie ukazał K. Marks: *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Warszawa 1980, s. 11 i 13.

tle demokratycznych dekoracji. Analiza postaw i działań politycznych aktualnie rządzących pozwala na wydobycie stanu swoistej schizofrenii, zawierającej się w jednoczesnym odrzuceniu i absorbowaniu „niechcianego” stylu uprawiania polityki²⁴.

Idea „szybkiej ewolucji” (w rzeczywistości quasi rewolucji) stanowi przewrotne dopełnienie nazwy partii ją głoszącej – Prawa i Sprawiedliwości. Nie przystaje ona do deklarowanego konserwatyizmu ni prawicowości, dokumentując skuteczne stosowanie narzędzi marketingowych. Jeśli bowiem prawo jest kategorią ufundowaną na podstawowych kanonach tradycji rzymskiej, to propozycje (na czele z odrzuceniem praw nabytych i lekceważeniem dla konstytucyjnych reguł stanowienia i ochrony prawa) forsowane przez PiS pozostają w stosunku do niej w opozycji. Wydaje się wszakże, iż nie respekt wobec prawa jest w tej partii wartością najwyższą²⁵. Rezultaty wyborów parlamentarnych i prezydenckich, są

²⁴ Odrzucanie potępianej przeszłości jest niekonsekwentne. Nie dotyczy np. wykształcenia ni stopni naukowych, uzyskanych pod kierunkiem „socjalistycznej”, uwikłanej w „niegodny układ” profesury.

²⁵ Przykładem, doprawdy nie odosobnionym, Lech Kaczyński, prezydent Warszawy, były minister sprawiedliwości i prokurator generalny RP. Wbrew oddaleniu przez Sąd Najwyższy (16 września 2004) jego wniosku o kasację wcześniejszych wyroków, które zapadły w dwóch kolejnych instancjach sądowych w Gdańsku (sądy Okręgowy i Apelacyjny uznały, że zachowanie Kaczyńskiego nosiły „cechy bezprawności”), skazujących go na publiczne przeproszenie za naruszenie dóbr osobistych Lecha Wałęsy – któremu zarzucił „dopuszczanie się przestępstw” - oraz Mieczysława Wachowskiego („wielokrotny przestępca”), odmówił zastosowania się do orzeczenia SN, tj. przeproszenia powodów, albowiem, wedle niego „oznaczałoby to, że Polska sięgnęła dna”. Wałęsa i Wachowski triumfują. „Gazeta Wyborcza” z 17 września 2004; Prezydent Warszawy przegrał z Wałęsą i Wachowskim. Kaczyński musi przeprosić. „Rzeczpospolita” z 17 września 2004. Tymczasem urzędujący prezydent RP, przejawiając obsesję nt. służb specjalnych i ich roli w minionym okresie głosi pogląd, iż Wałęsa „jako prezydent oparł się na aparacie dawnych służb specjalnych - Kilka lat temu jeden z nieżyjących już dziś wybitnych polityków zwrócił mi uwagę, że walka o prezydenturę między Kwaśniewskim i Wałęsą w 1995 r. była w istocie rozgrywką między dwoma elementami tego samego aparatu: aparatem partyjnym i aparatem bezpieczeństwa. Pomyślałem wtedy, że dla mnie było to jasne od początku - dodaje prezydent”. Prezydent Kaczyński: Wałęsa gorszy od Kwaśniewskiego. E-„Wprost”, 2007-03-11 17:51; <http://www.wprost.pl/ar/?O=102766>.

PiS wezwało urzędników państwowych do nieposłuszeństwa, sugerując im, by „sprzeciwiali się antygospodarczym decyzjom rządu Belki. Aby nie powtórzyła się sytuacja znana z afery Rywina, że prawdopodobnie pod wpływem nacisków urzędnicy niższego rzędu biorą na siebie odpowiedzialność za decyzje, które skutkują postępowaniami prokuratorskimi”. PiS obiecuje też „daleko idące wsparcie wszystkim urzędnikom, którzy odważą się mówić”. Urzędnicy, odmawiajcie. PiS kontra Belka. „Gazeta Wyborcza” z 12 października; także PiS buntuje urzędników. Prawica • Przygotowanie do wielkiej czystki. „Trybuna” z 13 października 2004. 13 października 2004 PiS ogłosił „Oświadczenie w sprawie nieprawdziwej informacji na temat rzekomego "wezwania urzędników do nieposłuszeństwa", w którym stwierdzono: „Prawo i Sprawie-

traktowane jako legitymacja²⁶ zasadniczych rozstrzygnięć obejmujących ustrojowo-polityczne, strategiczno-systemowe wymiary życia społecznego, sięgających dalekiej przyszłości. W konsekwencji przydawania własnym poczynaniom znamion politycznych, uzasadniania ich czynnikami „nadrzędnymi”, egzystencjalnymi, dążeniem do urzeczywistniania „sprawiedliwości dziejowej”, misji „oczyszczenia” etc. oraz dopuszczania możliwości „negocjowania” prawa zadaje się cios społeczeństwu i państwu, czyniąc zeń przedmiot bieżącej gry politycznej, podważając ideę państwa prawa, stanowiącej twarde ogniwo kultury prawnej, będącej wszak komponentem kultury politycznej.

Zamiar rychłego zastąpienia porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej nowym – IV RP - nasuwa skojarzenia z inicjatywami inspiratorów autorytaryzmu socjalistycznego, wzywających do usunięcia prawa pozytywnego i zastąpienia go nowym, odzwierciedlającym ustrój powstały w efekcie rewolucji²⁷. Wtedy stosownie do

dliwość (PiS) z ogromnym szacunkiem podchodzi do pracy urzędników państwowych wszystkich szczebli. Popieramy ideę apolityczności (...) Apelowaliśmy do urzędników państwowych o niepodejmowanie działań rodzących wątpliwości prawne, etyczne i szkodliwych dla polskiej gospodarki”, <http://www.pis.org.pl>, październik 2004.

Z klimatem wytworzonym przez PiS korespondują działania Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im ks. Piotra Skargi, które skłoniło ponad trzystu kierowników urzędów stanu cywilnego do skierowania na ręce marszałka Sejmu RP oświadczenia, w którym zapowiedzieli, że nie będą rejestrować związków partnerskich, gdyby została uchwalona stosowna ustawa: „Uważam (stwierdza się w jednobrzmiącym oświadczeniu – uwaga KBJ), że ewentualne zobowiązanie mnie do jej wykonania jest sprzeczne z moim sumieniem i przekonaniem oraz narusza powagę Urzędu Stanu cywilnego, którego jestem przedstawicielem”. Urzędniczy ruch odmowy gejom. Związki partnerskie. „Gazeta Wyborcza” z 2-3 października. Projekt ustawy przyjął Senat 3 grudnia 2004. W odpowiedzi Stowarzyszenie oświadczyło m.in.: „Ta haniebna decyzja jest nie tylko naruszeniem zapisów konstytucyjnych, ale przede wszystkim podeptaniem tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej naszego narodu, której w tym względzie nie ośmielili się pogwałcić żadni najeźdźcy, zaborcy czy okupanci”; <http://www.piotrskarga.pl/a048.php3>, 8 grudnia 2004.

²⁶ Kwestią otwartą jest stopień legitymizacji. Nader interesująco rozważa ją w perspektywie modelowej Jerzy Jaskiernia, podejmując przy tym kwestie praktyki: Postawy wyborcze ukształtowane w wyniku oddziaływania socjotechnicznego a problem legitymizacji do sprawowania władzy. Referat na konferencji „Socjotechnika w polityce – wczoraj i dziś”, zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych AŚ. Kielce 14-15 marca 2007.

²⁷ „To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych” – pisano o relacji między prawem a polityką w PRL. A. Burda: Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym. (W:) Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Red. A. Burda. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk (Ossolineum) 1975, s. 65.

prawniczego nihilizmu traktowano prawa dotychczasowe jako w całości złe i nie wymagające ich przestrzegania. Odzwierciedla to, podobnie jak w przedsięwzięciach podejmowanych w PRL, dążenie do zerwania z niechcianą przeszłością, przerwania ciągłości rozwojowej, Godzi się stwierdzić, że „duch rewolucyjności” (pozostający w opozycji do klasycznych zasad doktrynalnych prawicy) łączył PiS i PO, partie umownie określane jako prawicowe, niezależnie od różnic je dzielących²⁸.

„W nowej konstytucji musi być całkowita zmiana filozofii państwa (...) państwo polskie nie może być ciągle odwrócone tyłem do obywatela (...) Muszą być wyraźnie sformułowane zasady interpretowania prawa w imię ochrony najbardziej podstawowych codziennych interesów ludzi”²⁹. Adresatem owej deklaracji jest „zwyyczajny” obywatel, którego oczekiwania zdają się nie odbiegać od forsowanych przez przywódców partii. Jego rola sprowadza się do udzielania poparcia podejmowanym przez nią przedsięwzięciom. Nie jest tu potrzebna obywatelska inicjatywa czy samoorganizacja. Jest to więc podejście, które obiektywnie niesie zahamowanie procesu budowy społeczeństwa obywatelskiego, praktycznie zaś nie wyklucza zaprzepaszczania dotychczasowych jego efektów. W rezultacie zmiany politycznej 1989 r. nastąpiła eksplozja obywatelskiego zorganizowania. Elementarną przestrzeń tworzą społeczności lokalne i organizacje dobrowolne, w tym stowarzyszenia prywatne, w których istnieniu jeden z „ojców” współczesnej demokracji Alexis de Tocqueville upatrywał przesłankę mechanizmów słu-

²⁸ K. B. Janowski: *Konserwatyzm na polskiej scenie politycznej*. (W:) *Konserwatyzm na Podlasiu*. Red. J.P. Georgica. Białystok 2005. s. 11-26. J. M. Rokita: *Nadszedł czas „szarpnięcia cugli”*. Wywiad dla „Europy” (tygodniowy dodatek do „Faktu”) nr (27) 235/04 z 06.10.2004.

²⁹ J. Kaczyński: *Prawo i pięść*. Wywiad dla „Polityki” nr 45 z 6 listopada 2004.

żących do tworzenia i utrzymania consensusu, niezbędnego w społeczeństwie demokratycznym³⁰.

Partia kreuje program i animuje aktywność, mobilizując do urzeczywistniania wypracowanych bez udziału obywateli planów. Obywatelowi temu mają być obce wahania i rozterki, jak i „wyrafinowane” potrzeby cywilizacyjne. Formacja rządząca posługuje się równocześnie socjotechnicznym instrumentem atomizowania społeczeństwa. Sugeruje, iż jego uboższa, nieuprzywilejowana materialnie ni kulturowo część, posiada nader cenne przymioty – uczciwość i poczucie sprawiedliwości oraz zdolność dostrzegania oraz zrozumienia głębi dokonywanych przez PiS przeobrażeń.

Jaka jest skuteczność owych zabiegów? Ich adresatem jest ta część Polaków, która formułuje nie wyrafinowane oczekiwania, postrzega w uproszczony sposób otaczającą rzeczywistość, gotowa jest ulec prymitywnemu językowi, zbudowanemu na syntetycznych, emocjonalnych komunikatach. Tą grupę zasilają osoby nie korzystające z „dobrodziejstw” zmiany społeczno-politycznej rozpoczętej w 1989 r. - powodowani gniewem „wykluczeni”³¹. Przez fakt skupienia stanu niezadowolenia, frustracji i roszczeń, pozostaje ona wdzięcznym obiektem manipulacji. Do tej grupy kierowane są medialne komunikaty o aresztowaniach „uderzających” w przestępczość zorganizowaną, zatrzymania przedstawicieli establishmentu (głównie minionego) obciążanych winą – bez procesu sądowego – za „porażające” czyny. Ma to utwierdzać w przekonaniu, że „karząca ręka sprawiedliwości” ma znamiona wszechogarniającej równości. Tym sposobem zaspokajana jest potrzeba sprawiedliwości, wzmacniane przekonanie co do zdolności sprostania owej potrzebie przez formację rządzącą, stępiane zaś jest ostrze krytyki wo-

³⁰A. de Tocqueville: O demokracji w Ameryce. Warszawa 1976, s.33.

³¹D. Ost: Kłęska „Solidarności”...op. cit.

bec niej. Agresja przenoszona jest na przeciwników politycznych. W efekcie język polityki nabiera drastyczności, przekraczając dotychczasowe kanony. W tej perspektywie „barbarzyństwo” przypisywane „niesalonowej” Samoobronie, lokuje się na tym samym poziomie co „złodzieje” (PO, wg określenia Samoobrony); składają one sobie nawzajem ukłon. Demagogia, potwarz, niedostatek instynktu państwowego, wadliwe pojmowanie racji stanu³² oraz partykularyzm partyjny zatriumfowały na scenie politycznej.

W tym kontekście rodzi się pytanie, czy można wskazać grupę zdolną skutecznie podjąć kulturowy dyskurs z rządzącymi? Czy jest nią inteligencja? Traktowana przez formację rządzącą nader nieufnie; relacje z nią zawierają mieszaninę różnych stanów: od szacunku i respektu po lekceważenie i pogardę. Okolicznością decydującą o relacjach rządzących z inteligencją jest fakt dysponowania przez nią bogatszym zasobem wiedzy ogólnej, ale też potencjalną zdolnością bardziej krytycznego odnoszenia się do funkcjonowania społeczeństwa i państwa niż pozostałe grupy społeczne. Natomiast czynnikiem osłabiającym siłę inteligencji jest fakt utraty przez nią kulturowych punktów odniesienia własnej tożsamości. Łacno ulegając „mocnym sygnałom” wśród jej części „zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę sobie kłopotów”³³. Ta część inteligencji wykazuje konformizm odległy od postaw, jakie przejawiała w przeszłości, kiedy demonstrowała niezależność i traktowała ją jako swój kulturowy wyróżnik. Wprawdzie wśród niej nadal żywe jest przekonanie o osobliwej roli wzorco- i opiniotwórczej. Jednakże podejmowane inicjatywy przebiegają niejako obok „komunikacji powszechnej”,

³²Por. K. Łastawski: *Racja stanu Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 2000.

³³H. Świda-Ziemia: *Inteligenci chodzą stadami*. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: *Pałapki profesjonalizacji*. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

nie przynosząc efektu. Wystąpienia, które zawierają sprzeciw bądź opinię czy stanowisko w sprawach publicznych nie wywołują szerszego odzewu. Albowiem duża część Polaków wykazuje brak zrozumienia dla „ich gestów” – polityków, inteligentów, kreujących się na elitę-sumienie narodu – grono, które przez swoje „uczestnictwo” bądź „zaniechanie” (również wykreowanie) obciążane jest przez „szarego obywatela” odpowiedzialnością za stan Polski. Autorzy apeli i wystąpień dają świadectwo bezradności i naiwności, wierząc że możliwe jest - niejako na przekór polityce i mechanizmom w niej panującym – uzyskanie przewagi w świadomości Polaków i odzyskanie „rządu dusz”.

„Są tacy dzisiaj – orzekł premier na antenie Radia Maryja, kreując się na wyraziciela „szarego obywatela”, trafnie zdając się wyczuwać nastroje „ulicy”, kiedy określa „Posłanie do polskiej opinii publicznej”, sygnowane przez Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsę i Andrzeja Olechowskiego, przyjęte i wsparte przez grono polityków i intelektualistów, 17 maja 2007³⁴ jako „oderwane od rzeczywistości” - którzy krzyczą o upadku demokracji, chociaż nikt im żadnych praw nie odbiera i mogą robić, co chcą, i – co więcej – mają potężne środki działania. Są tacy, którym się nie podoba to, że się przywraca jakąś elementarną sprawiedliwość, że wymiar sprawiedliwości zaczyna dotyczyć także tych silnych, a nie tylko słabszych. Krótko mówiąc, są tacy, którym te przemiany się nie podobają, ale naprawdę są one w interesie miażdżącej większości Polaków, wszystkich uczciwych, tych uboższych, mniej zasobnych, i tych bogatszych, nawet tych bardzo bogatych, o ile do-

³⁴ „Posłanie do polskiej opinii publicznej” z 17 maja 2007, <http://serwisy.gazeta.pl/kraj/1,34397,4140565.html>. O przebiegu spotkania w auli UW (w:) Prezydenci i obywatele. Polskę stać na demokrację pierwszej jakości. „Gazeta Wyborcza” z 18 maja 2007.

chodzili do swego majątku w sposób uczciwy”³⁵. Premier sugeruje też, iż nieprzychylnie reakcje wobec działań rządu mają moralnie nieczyste źródła: „nie twierdzą, że wszyscy, którzy wyjeżdżali, coś podpisali. Ale tych, którzy się na to decydowali, było dużo. A dziś są na tyle wpływowi, żeby wywoływać silną reakcję środowiskową. No i są to też rzeczywiście w niejednym wypadku dziś eksponowani”³⁶.

Część inteligencji wspiera „przełom” z przekonania, wprowadzając go w intelektualny obieg. Część środowiska spodziewa się bądź już czerpie korzyści z „flirtu” z władzą. Przyjmuje z satysfakcją bądź pokorą przedsięwzięcia dezintegracyjne i pacyfikacyjne podejmowane wobec „wykształciuchów”, grupy obcej, bo nie aprobującej autorytarnych planów. Oczekuje m.in., że ustawodawca stworzy korzystniejsze warunki dla przyspieszenia karier naukowych. Nagroda lub jej obietnica³⁷ jawi się jako socjotechniczne narzędzie wpływania na inteligencję, przywodząc na myśl „marcowe docentury” z 1968 r.

Identyfikując obiekty ważne dla stanu demokracji w Polsce, nie można pominąć mediów. Osiągnęły one niezależność od władzy politycznej, stając się „autonomicznym aktorem na scenie politycznej”³⁸. Opanowanie przez formację rządzącą mediów publicznych zderza się z fiaskiem podporządkowania prywatnych, których nie-

³⁵ Premier Kaczyński w Radiu Maryja: Demokracja w Polsce ma się jak najlepiej. „Gazeta Wyborcza” z 19-20 maja 2007.

³⁶ Wywiad Jarosława Kaczyńskiego dla „Rzeczypospolitej” z 12-13 maja 2007.

³⁷ Niejako naprzeciw tym oczekiwaniom wychodzi pomysł powołania uniwersytetu „innego niż dotychczas, nowego typu” dla tych, którzy „chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa”, dla tych, którym „zbrzydł im też panujący na uczelniach >>terror intelektualny<<, intelektualnej poprawności”. Nowy uniwersytet – orzekł premier 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – „to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki”. Uczelnia PISTELIGENCJI. „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

³⁸ B. Dobek-Ostrowska: Problem mediów masowych w procesie demokratyzacji systemu politycznego w Polsce – szanse i zagrożenia. (W:) Polska w dobie przemian. Red. A. Kańska-Metryka. Kielce 2004, s. 97.

zależność jest ufundowana na suwerenności kapitałowej. Jakkolwiek ma ona swoje granice (system podatkowy, koncesyjny etc.), o czym zdają się pamiętać rządzący, nie rezygnując z wysiłków opowania bądź wpływania na środowisko dziennikarskie (m.in. narzędzia dyskrecjonalne bądź instrumenty zastraszania – lustracja). Środowisko dziennikarskie wykazuje osobliwą zapobiegliwość o to, by społeczeństwo uznało jego funkcję opiniotwórczą, kreatywną. Istotnie, sądząc po efektach, prasa może na swoje konto zaliczyć stan wiedzy politycznej, świadomości i nastrojów społecznych, kreację, podtrzymanie bądź zniszczenia wizerunku polityka lub formacji politycznej (tzw. „afery Rywina”). Prasa kreuje się na IV władzę. Wyzyskuje mit interesu (dobra) publicznego, służący szczególnemu wyeksponowaniu jej w przestrzeni społecznej. Ów mit przez nieokreśloność skrywa dążenia, których urzeczywistnienie każe lokować media w grupach interesu³⁹. Ich działania nie rzadko rozmijają się z celami wynegocjowanymi w toku urzeczywistniania procedur demokratycznych.

Ważącym, jeśli mieć na uwadze trwałe potencjały i zdolności mobilizacyjne, elementem polskiego życia politycznego, którego nie można pominąć, rozważając stan demokracji w Polsce, jest kościół katolicki. Instytucja zhierarchizowana, niedemokratyczna nie jest zdolna w pełni zaakceptować, a po wtóre przyczyniać się – jak utrzymywano w Polsce przed 1989 r. - do urzeczywistnienia idei wolności i demokracji⁴⁰. Godzi się zwrócić uwagę na czynnik, który

³⁹ Szerzej K. B. Janowski: Kto rządzi? W kręgu refleksji nad paradygmatem władzy. (W:) Oblicza współczesnej polityki (aspekty teoretyczne). Red. A. Kasińska-Metryka, M. Skawińska. Kielce 2005.

⁴⁰ W okresie walki z „komunizmem (...) bezwarunkowa aprobata ze strony polskiego kościoła instytucjonalnego dla demokracji wypływała z kontekstu” (J. Gowin, Kościół po komunizmie, Kraków 1995, s. 66). Jego dążenia zostały poddane egzaminowi w nowej sytuacji, określonej wolnością i równością oraz pluralizmem. Wtedy zderzył się z kanonami demokracji. W stosunku kościoła do demokracji ujawniło się „napięcie” oraz instrumentalizm i selektywność. Szerzej: K. B. Janowski: Miejsce kościoła katolickiego w życiu publicznym RP. „Przegląd Politológiczny” nr 1/2007;
<http://www.astercity.net/~janowski/KOSCIOL%20KATOLICKI%20w%20RP.pdf>

wynika z immanentnego - właściwego instytucji scentralizowanej⁴¹ - dystansu wobec demokracji, demokratycznych mechanizmów osiągnięcia consensusu, harmonizowania interesów, rozstrzygnięcia różnic poglądów, braku aprobaty dla pluralizmu ideologiczno-politycznego. W istocie w stosunku kościoła do demokracji przebija „napięcie”, dominuje instrumentalizm i selektywność. Z natury swego ewangelickiego posłannictwa zderza się on z kanonami demokracji. Podstawową wartością demokracji jest wolność równych obywateli, ograniczana zasadą rządów prawa. Dla kościoła punktem odniesienia jest prawo naturalne („boskie”), każąc traktować prawo stanowione z dystansem i wyższością; kościół kwestionuje „w gruncie rzeczy, potrzebę godzenia jego (prawa natury - KBJ) wymogów z konsensusem społecznym”⁴².

Kościół katolicki osiągnął w polskim systemie politycznym pozycję szczególną, uzyskując silny wpływ - bezpośredni i pośredni - na różnorodne sfery i instytucje życia publicznego, wykazując skłonność do jej ugruntowania i rozszerzenia. W rezultacie siłą prawa, obyczaju i zwyczaju – za przyzwoleniem i z inicjatywy władz państwowych – nastąpiło przemieszanie sacrum i profanum. Ów stan został osiągnięty nie tylko w efekcie zasług bądź własnych starań, lecz w równym stopniu wskutek postawy polityków (niezależnie od orientacji ideowo-politycznej), którzy przyczyniali się do budowania i ugruntowywania jego pozycji. Doceniali jego dotychczasową – wyolbrzymiając ją - rolę, wydobywając jego przymioty i okazując mu respekt. Upatrywali ponadto w nim środek służący efektywniejszemu osiągnięciu zamierzonych celów. Kościół nie

⁴¹ S. Ossowski lokował religie monoteistyczne oraz ich instytucje w ładzie monocentrycznym, opartym na posłuszeństwie wobec decyzji władzy centralnej, na eliminacji konfliktów i zróżnicowaniu wewnątrz jego (O osobliwościach nauk społecznych. (W:) Dzieła t.4; O nauce. Warszawa 1967, s. 175, 178, 180.

⁴² J. Gowin: Kościół po komunizmie. Kraków 1995, s.74.

nie bronił się przed instrumentalizowaniem, troszcząc się, by nie utracić wpływu na podmioty czerpiące z jego doktryny i pozycji.

Problem relacji kościoła do demokracji zawiera się w tym, iż kościół uprzywilejowanie osiągnął przede wszystkim jako grupa interesu. Stosując różnorodne instrumenty i narzędzia wpływu na ośrodki decyzji politycznej, czynił to poza strukturami demokratycznej kontroli społecznej (przykładem Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu, której rozstrzygnięcia nie podlegają kontroli sądowej), czerpiąc korzyści z decyzji politycznych, nie ponosząc za nie odpowiedzialności politycznej, prawnej, materialnej etc. Od lat wykazuje on efektywną skuteczność w osiąganiu celów dotyczących funkcjonowania w społeczeństwie oraz zaspokojeniu swych potrzeb. Stanowi to swoisty wzorzec dla działań politycznych, przykład umiejętności w uruchamianiu różnorodnych narzędzi lobbyngowych. Zawierają się one w wyrazistym definiowaniu celów – jakkolwiek często skrywanych (intencje deklarowane i rzeczywiste) – oraz w konsekwentnym dążeniu do ich realizacji poprzez zastosowanie środków i instrumentów wywierania wpływu i nacisku (w tym manipulacji i instrumentalizacji). Szczególne miejsce zajmują tu niejawnie, zakulisowe negocjacje, których rzeczywiste cele i sens nierzadko skrywają deklaracje i argumenty sytuowane na poziomie misji ewangelizacyjnej, etyki, moralności, misji etc. Uprzywilejowanie religii i kościoła katolickiego w życiu publicznym obiektywnie podważa idee państwa demokratycznego, które o tyle jest „rozdzielone” od „ołtarza”, o ile prawo nie jest podporządkowane ideologii, a państwo gwarantuje równość wszystkim obywatelom.

@@@

Najogólniej demokracja w Polsce znajduje się - podobnie jak cały system polityczny - w fazie przejściowej. Współwystępują zatem elementy odmiennych, nierzadko przeciwstawnych systemów,

dążenia konserwujące przenikają się z adaptacyjno-modernizacyjnymi. Tworzą ją elementy dalszej i bliższej przeszłości, stan społeczeństwa w jego wielorakich wymiarach, które niejednokrotnie wzajemnie się przenikają, ale też występują w opozycji czy się wykluczają. Demokracja jawi się jako proces strukturalno-funkcjonalny. Składają się nań instytucje, procedury, prawnie chronione mechanizmy, a także potrzeby, oczekiwania i demokratyczna „wrażliwość”, wreszcie elementy demokratycznej kultury politycznej „zagnieżdżone” w części społeczeństwa.

Jednakowoż należy dostrzegać niezbyt głębokie zakotwiczenie pożądaných wzorców demokratycznej kultury politycznej, będące m.in. skutkiem żywotności niedemokratycznych tradycji, sięgających okresu międzywojennego, którego dokonania są jednocześnie mitologizowane, nastawienie do demokracji, w ramach której nie dostrzega się korzyści, poczucie podmiotowości, mającego jednostkowy bądź grupowy charakter, stopień i zakres socjalizacji (w tym czynniki kulturowe i cywilizacyjne), wreszcie sposób definiowania swojego miejsca na drabinie awansu społeczno-ekonomicznego. Owe czynniki są wzmagane i wykorzystywane przez polityków, łącno sięgających po narzędzia demagogiczne.

Ten splot czynników wypadnie lokować w kontekście wniosków z badań nad fenomenem demokracji. Pozwalają one na wyspecyfikowanie różnorodnych czynników warunkujących jej istnienie, skłaniając jednocześnie do skonstatowania niemożliwości określenia jednego kluczowego elementu. Alіści industrializacja, urbanizacja, zamożność obywateli i poziom ich wykształcenia „są tak blisko ze sobą powiązane, że tworzą jeden główny czynnik będący w politycznej korelacji z demokracją”. Wyższy poziom zamożności i wykształcenia - nawet uwzględniając odległe miejsca zajmowane przez poszczególne grupy w strukturze społecznej - „służą demo-

kracji, zwiększając podatność niższych klas na krzyżujące się naciski, ograniczające ich zaangażowanie w poszczególne ideologie, zwłaszcza ideologie ekstremistyczne”⁴³.

Wysokie natężenie wspierających demokrację elementów przynosi w rezultacie wzmocnienie jej trwałości. Równocześnie pojawia się mechanizm przybierający formę sprzężenia zwrotnego, albowiem demokratyczne systemy polityczne nabierając rozmachu generują społeczne mechanizmy podtrzymujące instytucje, które przyczyniają się do utrwalania i stabilizacji demokracji. W przypadku słabszego natężenia elementów „wspierających”, ocaleniem dla demokracji „przedwczesnej” może się okazać powszechne piśmiennictwo czy rozwój zorganizowania⁴⁴. Waga czynników „wspierających” wydaje się tym istotniejsza, iż brak lub ich niewystarczające natężenie może prowadzić do deprecjacji reguł czy instytucji służących „utrzymaniu” systemów demokratycznych.

Pytań w związku z analizą demokracji w Polsce jest wiele. Możliwość sformułowania trafnej prognozy wydaje się dalece ograniczona. Niemniej jednak formułowanie diagnozy oraz wniosków z wieloczynnikowej analizy, wprawdzie nie w pełni zapewne wyczerpującej, może stanowić przyczynek do pogłębionej refleksji.

Warszawa – Poznań, 19 września 2007.

⁴³ S. M. Lipset: *Homo politicus...* op. cit., s. 61. oraz 69.

⁴⁴ W reżimach socjalistycznych paradoks polegał na tym, iż walka z analfabetyzmem oraz zorganizowanie właśnie zmierzając do podniesienia świadomości i mobilności społecznej, wiodły obiektywnie do ich destrukcji.